

---

**Jerzy Gałkowski**

## **Tworzenie się człowieka**

Jednym z głównych punktów dyskusji we współczesnej antropologii filozoficznej, rzucającym na całość sytuacji filozofii, jest problem dynamizmu względnie statyczności człowieka. Nie chodzi tu o możliwość działania, bo co do tego raczej nie ma wątpliwości. W tej dyskusji chodzi przede wszystkim o to, jakie skutki dla podstawowej struktury człowieka ma działanie. Chodzi o to, czy i o ile zmienia się sam człowiek pod wpływem działania. W dyskusji tej zarysowują się wyraźnie trzy stanowiska, przy czym niektóre z nich (lub ich pewne odmiany) są rzeczywistymi stanowiskami dyskutantów, inne zaś to sta-

nowiska, które w zapale polemicznym zarzuca się stronie przeciwnej (co jest wyraźnie widoczne w odzywającej co jakiś czas na łamach „Znaku” dyskusji między niektórymi przedstawicielami środowiska krakowskiego i lubelskiego). Oczywiście jedno nie musi w pełni wykluczać drugiego ani też nie wyklucza pewnych połączeń między stanowiskami. Wreszcie może zaistnieć taka, wcale nie wyjątkowa, sytuacja, iż *extrema se tangunt*. Stanowiska te, bardzo ogólnie, tak można by określić.

Pierwsze, skrajnie statyczne, widzi człowieka jako gotową i niezmienną monadę, zamkniętą w sobie, w której zmiany, jeśli następują, zazwyczaj dotyczą tylko pewnego wewnętrznego przemieszczania się jej elementów. Myślę, że tego stanowiska nikt nie broni, przynajmniej *explicite* i wprost, natomiast czasem w gorącej dyskusji jest ono zarzucane przeciwnikom. Odmianą tego stanowiska jest ujęcie człowieka jako mającego zasadniczo ustaloną i niezmienną strukturę, w której działanie nic istotnego nie zmienia, jednakże struktura ta ma charakter dynamicznej równowagi: wewnętrznej oraz równowagi między podmiotem a otoczeniem. Działanie jest więc czynnikiem dynamicznym utrzymującym tę równowagę. Ale czasem dochodziło do sytuacji paradoksalnej, jeśli posługiwano się w dyskusji zbyt skrajnymi argumentami. Przypomina się tu wspomniana wyżej dyskusja w „Znaku”. Jedna strona atakuje przeciwnika zarzucając mu posługiwanie się statycznym obrazem człowieka, używając argumentów ukazujących, że własny obraz człowieka jest skrajnie odmienny, tzn. skrajnie dynamiczny i mobilistyczny — człowiek staje się zawsze i staje się tym, czym chce być, co zresztą jest zgodne z przyjętymi tam podstawowymi tezami filozoficznymi. Przy czym zakłada się po cichu, że człowiek = świadomość. Zmiany człowieka, jego radykalne tworzenie się dokonuje się wewnątrz świadomości, jest tylko zmianą treści świadomości. Działanie będące przyczyną tych zmian w swoim istotnym wyrazie nie może przebić się na zewnątrz *subiectum* ludzkiego poprzez otaczający je pancerz subiektywności. I już jesteśmy zamknięci w sobie, co staje się raczej przykrą niespodzianką. Zaprzecza się tu istnieniu w człowieku jakichkolwiek (lub prawie wszystkich) stałych struktur i czynników, przez co człowiek ukazany jest jako byt całkowicie plastyczny, w pełni ulegający ukształtowaniu.

Stanowisko to ma dwie odmiany różniące się wskazaniem czynników kształtujących człowieka, determinujących jego aktualny kształt. Jedno, o którym była mowa wyżej, umieszcza te czynniki wewnątrz człowieka — są nimi na przykład „czysta” świadomość lub wolność. Dlatego też kształtowanie właściwego sposobu działania, a przez to rozwoju, nie jest podyktowane wyznacznikami treściowymi, jakąś strukturą, bo jej albo nie ma, albo się jej jako wyznacznika działania nie przyjmuje. Działanie wyznaczone jest „formą” działania, nie treścią. Dobro i rozwój zależy od tego, jak działam (wolnie, autentycznie itp.), a nie — co działam.

Druga odmiana umieszcza czynniki sprawcze, determinujące człowieka, na zewnątrz i w układzie stosunków zewnętrznych widzi albo całość wskazań właściwego sposobu postępowania, albo czynniki wprost tym postępowaniem kierujące. Pierwsze z tych stanowisk łączy się na ogół z pewnego rodzaju irracjonalizmem i skrajnym indeterminizmem, drugie zaś — z determinizmem.

Między ogólnymi poglądami — skrajnie statycznym i skrajnie dynamicznym — istnieje stanowisko o wyraźnie umiarkowanym obliczu, ukazuje człowieka jako strukturę o określonych zrębach, o określonym fundamencie, ale niepełną, „nie wykończoną” i otwartą na świat i swoją przyszłość. Działanie „dobudowuje” człowieka, dotwarza go. Ta podstawowa zastana struktura wyznacza ramy możliwego działania, poza które nie można wyjść. Możliwości te są zarazem granicami realnego, pełnego działania wolności. Wewnątrz nich istnieją węższe ramy, wyznaczone istotnymi czynnikami wewnętrznymi i sytuacją, w jakiej człowiek istnieje, ujmowane poznawczo i akceptowane, które określają właściwy sposób „dotwarzania” i określają dobro działania i człowieka.

Trzeba jeszcze dodać, że we wszystkich tych stanowiskach różnie określa się człowieczeństwo i różne czynniki doświadczane i istniejące w człowieku uważa się za „ludzkie”, w znaczeniu opisowym, wartościującym i normatywnym. Konsekwentnie różnie też określa się działanie, czyn ludzki, mimo występujących podobnych sformułowań słownych. Dodatkowo stanowiska te różnicują się poprzez rozdziewiki między składanymi deklaracjami ogólnofilozoficznymi czy antropologicznymi a konsekwencjami płynącymi z konkretnie przeprowadzonych analiz i z wniosków. Rozumienie pewnych stanowisk utrudnione bywa też wieloznacznością sformułowań, wieloznacznością nieraz celową, spowodowaną różnymi teoretycznymi i praktycznymi względami.

Problemom rozwoju, tworzenia się człowieka poświęcona jest nowa książka, wydana przez Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, zatytułowana „Człowiek — istnienie i działanie”<sup>1</sup>. Książka, przeznaczona dla szerszego kręgu czytelników, jak mówi we „Wprowadzeniu” R. Darowski SJ, redaktor całości, ma wyraźnie popularyzatorski charakter. I, ogólnie rzecz biorąc, jest to dobra popularyzacja. Nie tylko ze względu na poziom poszczególnych artykułów, ale także ze względu na przedstawione problemy, które nie są zbyt często spotykane w warsztatach naukowców (np. problem historyczności człowieka, filozofii pracy i techniki). Wszystkie zamieszczone artykuły łączy jedna wspólna postawa filozoficzna, o ile można ją odczytać z dość rozbieżnych przecieży, mimo wspólnego tematu, zagadnień. Wspólnota ta pozwala umiejscowić je w tym umiarkowanym stanowisku, o którym pisałem wyżej. Nie oznacza to bynajmniej jakiegoś szkolnego zuniformizowania, gdyż każdy autor zachował swoistość swojego stylu i postawy.

<sup>1</sup> „Człowiek — istnienie i działanie”. Praca zbiorowa pod redakcją ks. Romana Darowskiego SJ. Kraków 1974, Wyd. Apostolstwa Modlitwy, s. 223.

Pierwsze dwa artykuły mają charakter psychologiczny. Zenomena Płużek („Człowiek w poszukiwaniu siebie samego”) wyraźnie nawiązuje do tzw. trzeciej siły w psychologii (trzeciej, obok psychoanalizy i behawioryzmu), nuntu, który świadomie i konsekwentnie dąży do pewnej integracji, a przynajmniej porozumienia z filozofią człowieka. W tym konkretnym przypadku chodzi o znaczenie dla ludzkiego życia (w aspekcie psychologicznym) uchwycenia, postawienia i rozwiązania pewnych podstawowych problemów, które są zarazem problemami filozoficznymi. Chodzi więc o znaczenie, jakie dla człowieka ma „filozofia życia”, którą autorka określa jako *intelektualną i emocjonalną akceptację określonego systemu wartości oraz postaw dotyczących otaczającego świata, innych ludzi i siebie samego*. Taka „filozofia życiowa” nie jest bynajmniej tylko problemem teoretycznym, sprawą wykształcenia lub wysmakowanej kultury, ale po prostu sprawą zorganizowania sobie własnego życia. Potwierdzają to właśnie badania psychologiczne na temat *filozofii życia, która spełniała w życiu niektórych ludzi rolę czynnika integrującego i harmonizującego osobowość, i czynnika, który sprzyjał rozwojowi osobowości twórczej lub dojrzałej*. Wynika stąd wniosek, że *warunkiem koniecznym do rozwoju osobowości dojrzałej i twórczej jest posiadanie jakiegoś świadomie wybranego przez siebie celu i sensu życia*. Oczywiście taka filozofia nie jest czymś statycznym, lecz dynamicznym czynnikiem rozwoju osobowości, a zarazem jej elementem. Jeśli jest tak, że rozwój człowieka w jakimkolwiek wymiarze może dokonać się tylko przez działanie (a przecież innej drogi człowiek nie zna), to warunkiem dobrego działania jest poznanie elementów tego działania, przede wszystkim człowieka, poznanie siebie samego. Stąd właśnie Z. Płużek pisze o poznaniu siebie, gdyż *bezsprzecznie wydaje się rzeczą to, iż człowiek może osiągnąć pełnię życia tylko wtedy, gdy właściwie odczytał swe potencjalne, a gotowe do aktualizacji możliwości, gdy znalazł właściwy dla siebie sposób istnienia, gdy posiada choć małą dozę pewności, że wybrał właściwe wartości i może akceptować własne życie i czuć się potrzebny innym ludziom*.

Indywidualne zróżnicowanie osób, wyrażające się w różnych zdolnościach i potrzebach, oraz zróżnicowanie relacji społecznych powoduje, że realizowanie się człowieka nie może mieć wspólnej dla wszystkich ludzi formy, lecz także musi być zróżnicowane. Stąd właśnie bierze się pojęcie powołania, które z dziedziny religijnej rozszerzyło się obecnie również i na dziedzinę świecką czy też naturalną. Analizą tego problemu w aspekcie psychologicznym zajmuje się E. Ożóg SJ w artykule zatytułowanym „Powołanie człowieka”. Określa on powołanie w ten sposób: *Każdy człowiek bardziej lub mniej świadomie przeżywa w sobie wołanie, które wypływa od spostrzeganych wartości lub osób, wołanie do kształtowania swojego życia zgodnie z nimi. Pozytywna odpowiedź na to wołanie, czyli osobowe zaangażowanie się w tworzenie dostrzeganych wartości, oznacza powołanie, które, jak z powyższych wynika, zawiera*

w sobie elementy składowe: system wartości, akcję pobudzania, czyli apel wzywający do wypełnienia osobistej misji, oraz pozytywną odpowiedź ze strony człowieka. Autor tak wyjaśnia różnorodność powołania: Ponieważ każdy człowiek żyje w jakiejś grupie ludzkiej i korzysta z jej dobrodziejstwa, dlatego też jest zobowiązany do pozytywnej odpowiedzi na jej apel. W tym sensie wszyscy są powołani. Bogactwo natomiast życia społecznego i jego form daje szansę każdej jednostce, która indywidualne uzdolnienia może właściwie spożytkować dla dobra ogólnego i własnego zarazem. Dla uzupełnienia obrazu można by dodać inny podział. Istnieje powołanie ogólne, po prostu ludzkie, do tworzenia dobra, przede wszystkim moralnego. Obejmuje ono wszystkich. I istnieją powołania szczegółowe, wynikające z różnicy sposobów istnienia, powołania na różnych płaszczyznach, krzyżujące się wzajemnie: zawodowe, rodzinne, kapłańskie itd. — powołania do tworzenia dóbr bardziej szczegółowych.

Praktyczny i teoretyczny problem doskonalenia i rozwoju człowieka istnieje z tego powodu, że człowiek nie jest doskonały, że nie jest „pełny”, słowem, że nie jest absolutem. Przejawem tej niepełności oraz niesamowystarczalności jest jego historyczność, a więc jego trwanie w czasie, któremu podlega i który w jakimś sensie tworzy. Ks. R. Darowski w swoim szkicu „Między przeszłością a przyszłością. Zagadnienie historyczności (dziejowości) człowieka” utożsamia historyczność człowieka z tym, co od dawna w teologii nazwane było „byciem w drodze” (*in statu viae, in via*), jako stanem dążenia do celu nadprzyrodzonego (*in patria*). Wydaje się, że może to spowodować zatarcie się granicy między ujęciem historyczności człowieka przez filozofię i teologię, tym bardziej, że autor rozważa problem w obu aspektach. Niemniej analiza czasowości człowieka jest konieczna, bowiem istnienie i działanie ludzkie jest „czasowe”, to znaczy rozwija się w szeregu następstw, nie następuje „momentalnie”, nie następuje w jednym, nie zróżnicowanym akcie. Czasowość dotyczy nie tylko pojedynczej osoby, ale tym bardziej pokoleń i ich twórczej realizacji. Autor pisze tu o prawie rozwoju jednostki i społeczeństwa oraz o obiektywnych kryteriach rozwoju. Szkoda, że nie precyzuje dokładniej tego ostatniego pojęcia i nie podaje, jakie to są kryteria, bo pojęcie jest bardzo kontrowersyjne i nieraz bywa nadużywane.

Skuteczne i właściwe działanie i rozwój zakładają poznanie rzeczywistości działania, a ze względu na społeczny charakter istnienia i działania człowieka domagają się społecznej wymiany informacji i międzyludzkich kontaktów. Tym bardziej, że działanie ludzkie dotyczy przede wszystkim drugiego człowieka, ku któremu się kieruje lub który jest współdziałaczem. Tymi właśnie zagadnieniami, tzn. poznaniem, wymianą informacji, kontaktami międzyludzkimi, zajmują się w swoich szkicach Cz. Michalunio SJ („Prawda, informacja, krytycyzm”) i M. Bednarz SJ („Mowa a kontakty międzyludzkie”).

Najobszerniejszym artykułem jest J. Siega SJ „Kultura, praca i technika”. Najobszerniejszym i dla mnie osobiście najciekawszym. Poruszane tam zagadnienia stanowią coraz to poważniejszy, coraz bardziej kłopotliwy problem życia ludzkiego. Minęły już czasy naiwnych utopii, gdy bezkrytycznie wierzyło się, że technika i oparta na niej cywilizacja jest bramą do nowego raj. Coraz większy sceptycyzm ogarnia ludzi w stosunku do optymistycznych wierzeń w autonomiczną moc pracy ludzkiej uzbrojonej w technikę — narzędzie i nowe metody kierowania pracą. Praca i technika, będąca udoskonaleniem ręki i mózgu, pozostawione same sobie są zagubione i przypominają potężnego Golema mogącego zarówno tworzyć, jak i niszczyć. Dlatego też widzi się coraz częściej konieczność podporządkowania pracy i jej wyników całościowej wizji człowieka. Już tylko niektórzy technokraci nie chcą zobaczyć, iż praca, technika, cywilizacja to środki działania człowieka, a nie jego cel. Stąd bierze się tendencja do koncentrowania się wokół tych problemów coraz większej ilości dyscyplin — fizjologii, prakseologii, psychologii, socjologii, a dalej filozofii i teologii, a w nich przede wszystkim antropologii i etyki, które są głównymi czynnikami humanizowania, a więc uczynienia pracy i jej następstw — techniki, cywilizacji, kultury — świadomie i skutecznie dostosowanymi do człowieka i służącymi mu coraz wierniej i lepiej. Tymi i tym podobnym zagadnieniami zajmuje się właśnie ks. Sieg.

Ostatnim wreszcie jest artykuł zatytułowany „Problem charakterystyki ocen i norm moralnych” B. Dyduły SJ, którego tytuł zapowiada więcej, niż jest w nim zawarte, gdyż dotyczy właściwie tylko poglądów na ten temat prof. M. Ossowskiej i to bez szerszego odniesienia się do bardzo bogatej już współczesnej literatury matematycznej.

Przedstawione w książce szkice oczywiście nie obejmują całości zagadnień związanych z istnieniem i działaniem człowieka. Nie oznacza to bynajmniej zarzutów pod adresem redaktora i autorów, gdyż nie jest to możliwe do wykonania w jednej niezbyt obszernej książce i przez wąski, pewnie ze względu na charakter wydawnictwa, krąg autorów. Ponieważ nie jest to pierwsza książka na ten temat wydana przez Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, więc można mieć nadzieję, że cykl ten będzie kontynuowany. Tym bardziej, że jest to książka dobra i potrzebna, bo odpowiadająca na aktualne zainteresowania.

**Jerzy W. Gałkowski**